

Kierownik Zakładu Historii Najnowszej

Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego

**Recenzja rozprawy doktorskiej Sergija Miroschnyhenki, *Polityka historyczna Ukrainy w latach 1991-2013*, UMCS Lublin 2020, ss. 455**

W ostatnich kilkunastu latach obserwujemy w naszym kraju, ale też na całym świecie, znaczący rozwój badań nad tytułowym zagadnieniem. Jest to szczególnie widoczne w Europie Środkowo-Wschodniej i ma swoje własne, wewnętrzne uzasadnienie. Upadek komunizmu w tej części kontynentu i uzyskanie niepodległości politycznej pozwoliły bowiem na kształtowanie w pełni suwerennej polityki historycznej. Stało się ona szczególnie niezbędna wobec upadku starych komunistycznych paradygmatów w tym zakresie i wobec wyzwań świeżo uzyskanej niepodległości. Jest również silnie powiązana z podstawową szczególnie dla Ukrainy sprawą wciąż kształtującej się tożsamości narodowej. Sprowadzały się one do pytań: czy i w jakim zakresie, a przede wszystkim w jakim kierunku powinna podążać polityka historyczna? (abstrahując oczywiście od podnoszonej przez krytyków tego zjawiska podstawowej kwestii, czy w ogóle jest ona potrzebna i pożądana, bo nie jest to celem recenzowanej pracy). Jeśli dodać do tego, że polityka historyczna na Ukrainie, jak trafnie ukazuje to Doktorant w swojej rozprawie, wywoływała na Ukrainie spore emocje i mocno meandrowała, wybrany temat rozprawy jest jak najbardziej uzasadniony. Doktorant ma wprawdzie w swoich badaniach znakomitych poprzedników, jak Bogumiła Berdychowska, Tadeusz A. Olszański, Grzegorz Motyka czy Tomasz Stryjek, ale od razu należy zaznaczyć, że w swojej rozprawie poczynił nowe, wartościowe ustalenia.

Rozprawa doktorska Serhija Mirosznyczenki (będę się dalej posługiwał tą formą, a nie angielską transkrypcją imienia i nazwiska, jako zgodną z zasadami języka polskiego) wpisuje się w ten jak najbardziej pożądaný trend badawczy. Przedmiot rozprawy nie budzi zastrzeżeń, podobnie jak przyjęte przez Autora cezury czasowe. Zarówno ogłoszenie niepodległości jak i wybuch tzw. rewolucji godności wydzielają odrębny okres nie tylko w dziejach samej Ukrainy, ale również jej polityki historycznej. Za jej uzasadnienie niech wystarczy tzw. leninopad czy usuwanie nazewnictwa z czasów komunistycznych ze zmianą nazwy miasta Dniepropietrowsk na Dnipro na czele. Jedyną wątpliwość, a właściwie pytanie, to na ile Doktorant zdołał poradzić sobie z ogarnięciem tak obszernego zagadnienia, zarówno jeśli chodzi o zakres, jak i przyjęty do analizy okres czasu.

Zrozumiałym więc jest, że Doktorant został zmuszony do skoncentrowania się na najistotniejszych aspektach analizowanego problemu. Dostrzegł je w działaniach kolejnych prezydentów, i stąd w materiale źródłowym dominują akty prawne, przede wszystkim dekrety prezydenckie (prawie 200), do tego kilkadziesiąt ustaw i rozporządzeń rady ministrów oraz zbiory dokumentów. Bazę źródłową rozprawy uzupełnia publicystyka oraz szeroko wykorzystana netografia. Na tym tle skromnie wygląda wybór przejranej prasy, ograniczony do kilku tytułów: „Ji”, „Krytyki”, „Swobody” i „Suczastnisti”. Jest to zrozumiałe mając na

uwadze wspomniany zakres tematu, tytuły są niewątpliwie reprezentacyjne. Oczywiście żal, że nie znalazło się miejsca np. na „Dzierkało Tyżdnia”, z polskich zaś „Nowej Europy Wschodniej”, ale mam świadomość, że praca dotyczy polityki historycznej władz i na tym skoncentrowała się autorska analiza.

Jeśli chodzi o literaturę przedmiotu, to jej wykaz jest naprawdę imponujący, ale sporą część stanowią prace, które nie zostały wykorzystane w rozprawie, tylko wspomniane we *Wstępie*. Wiele z nich nie dotyczy tematu i nie rozumiem, dlaczego zostały w nim umieszczone. Oczywiście niezależnie od tego w tekście pracy widać, że Autor skorzystał ze sporej i aż nadto wystarczającej literatury przedmiotu. Z recenzyjnego obowiązku (szczególnie, jeśli Autor zamierza opublikować swoją rozprawę) należy zauważyć brak pracy Michała Klimeckiego i Zbigniewa Karpusa *Czas samotności: Ukraina w latach 1914-2018* (Warszawa 2018); zbiorów tekstów *Historycy polscy i ukraińscy wobec problemów XX wieku*, pod red. P. Kosiewskiego (Kraków 2000); *Polska i Ukraina w podręcznikach szkolnych i akademickich*, pod red. W. Bonusiaka (Rzeszów 2001). Przede wszystkim brakuje mi jednak świetnych analiz Bogumili Berdychowskiej dotyczących postrzegania na Ukrainie zbrodni wołyńskiej (*Ukraińcy wobec Wołynia*, „Zeszyty Historyczne” 2003, nr 146; *Wspólna refleksja nad przeszłością czy rozpamiętywanie krzywdy*, „Biuletyn Ukrainoznawczy” 2003, nr 9), też publicystyki Łukasza Adamskiego, Romana Kabaczija (np. *Nie bojąc się Wołynia*, „Nowa Europa Wschodnia” 2013, nr 1) czy Ołeksandra Zinczenki na ten sam temat (warto też sięgnąć po: P. Kościński, J. Worobiow, *Siedemdziesiąta rocznica zbrodni wołyńskiej: brak zrozumienia na Ukrainie*, „Biuletyn PISM” 2013, nr 75). Domyślam się, że Autor nie zdążył dotrzeć do niedawno wydanego tomu *Międzynarodowe aspekty akcji „Wisła”* (Warszawa 2020), w którym dobrze znany Doktorantowi Tomasz Stryjek analizuje obecność tego wydarzenia w historiografii i polityce historycznej Ukrainy.

Rozprawa składa się ze Wstępu, pięciu rozdziałów merytorycznych, Zakończenia, wykazu skrótów i bibliografii. Przyjęty chronologiczny układ rozdziałów (za wyjątkiem pierwszego), i problemowego wewnątrz nich jest logiczny. Za słuszne należy uznać umieszczenie wspomnianego rozdziału wprowadzającego, przedstawiającego tło i kontekst omawianego zagadnienia. Również wewnętrzne cezury czasowe przyjęte przez doktoranta nie budzą zastrzeżeń. Jakkolwiek oparte są o wydarzenia natury politycznej (zmiany na stanowisku prezydenta), za każdym razem jest to uzasadnione z uwagi na towarzyszące temu znaczące zmiany w polityce historycznej. Świadczy to o istotnej roli administracji prezydenta w kształtowaniu polityki historycznej, co Autor przekonywująco udowadnia w swojej rozprawie.

Pracę rozpoczyna rozbudowany, obszerny *Wstęp*. Zawiera on w zasadzie wszystkie niezbędne wymagane od tej części elementy, a więc określenie celu, przedmiotu rozprawy, ram chronologicznych i rzeczowych, struktury pracy, wspomnianych podziałów treści, historiografii problemu czy literatury przedmiotu, wreszcie zastosowanej terminologii, szczególnie zdefiniowaniu tytułowego zagadnienia. Słusznie zwraca uwagę na istnienie różnych teorii formowania się narodu (teorie perenialistyczne i modernistyczne/konstruktywistyczne). Zasadniczą kwestię, tj. zagadnienie polityki historycznej Autor skonkretyzował poprzez zestawienie różnych ujęć i definicji. Świadczy to dobrze o Jego erudycji. Mając na uwadze ogrom literatury na ten temat powstałej w ostatnich latach na całym świecie, zrozumiałe, że ograniczył się do wyróżnienia ujęć polskich i ukraińskich. Jednakże w końcu nie określa się, które z wymienionych jest mu najbliższe i które stosuje w analizie zagadnienia. Politykę historyczną traktuje przy tym jako całość, bez

określenia zakresu i jej składowych elementów. Wprawdzie we *Wstępie* zwraca uwagę na niektóre z nich, jak akty prawne, historiografię, programy i podręczniki szkolne, bohaterowie, ale pomija inne, jak np. świętowanie rocznic, nazwy miast, ulic, pomniki itp., będące również wyrazem pewnej praktyki politycznej z tego obszaru, a które analizuje w dalszych częściach swojej pracy.

*Wstęp* jest nieco przeładowany treścią, niepotrzebne są niektóre powtórzenia, np. Autor określa ramy chronologiczne i momenty przełomowe na s. 18, potem 26, by powrócić do nich przedstawiając strukturę pracy (s. 28-31). Podobnie z definiowaniem pojęcia polityka historyczna, do którego powraca i który rozwija w rozdziale pierwszym, więc wystarczyło jedynie zasygnalizować problem. Ponadto przedstawiając literaturę przedmiotu wymienia w zasadzie wszystkie najważniejsze teksty ostatnich lat dotyczące nie tyle tytułowego zagadnienia, ile generalnie przeszłości relacji polsko-ukraińskich. Jako jeden z wymienionych zapewniam, że we wzmiankowanych pracach w żaden sposób nie zajmowałem się polityką historyczną Ukrainy, więc nieco dziwi moja obecność w tym zestawieniu. Oczekiwałem więc zamiast tego spisu głębszego omówienia najistotniejszych prac, np. Andrija Portnowa, Heorhija Kasjanowa, Grzegorza Motyki czy Tomasza Stryjka.

Pierwszy rozdział w zamierzeniach Autora jest wprowadzeniem do omawianych zagadnień. Początkowy podrozdział, w którym jest definiowana polityka historyczna jest zrozumiały, Autor sprawnie rozwija narrację wychodząc od pojęcia pamięci historycznej do polityki historycznej. Jeśli miałbym jakieś uwagi, to położyłbym silniejszy akcent na używanie polityki historycznej w celu budowy tożsamości wspólnoty narodowej, gdyż moim zdaniem można dostrzec przejawy tego w polityce historycznej Ukrainy. Jeśli piszemy o tym zagadnieniu i przywołujemy świadome wypieranie z pamięci zbiorowej niewygodnych faktów, jak np. w przypadku kolaboracji we Francji w okresie II wojny światowej, to nie powinno się chyba pomijać Hiszpanii z jej stosunkiem to wojny domowej w okresie frankistowskim i postfrankistowskim.

Można zastanawiać się nad potrzebą tak szczegółowego wyjaśniania genezy i uzasadnienia pojęcia Europa Środkowo-Wschodnia w drugim podrozdziale. Jest ono od lat na tyle zakorzenione w historiografii tak polskiej, jak i ukraińskiej, że uzasadnienie jego użycia wydaje się zbyteczne, a ponadto powierzchowne (nie ma np. Jarosława Bidy, Jenő Szűcsa czy Milana Kundery!). Tak samo nie ma sensu udowadniać przynależności Ukrainy do Europy Środkowo-Wschodniej (s. 50-51).

Jeśli chodzi o politykę pamięci w Europie Środkowo-Wschodniej po 1989 r., Autor moim zdaniem błędnie ogranicza ją tylko do wizji okresu II wojny światowej i czasów komunizmu, pomijając poprzednie okresy historyczne. Można się zgodzić z tezą, że polityka historyczna krajów naszej części kontynentu koncentruje się na ostatniej wojnie i okresie powojennym, ale dotyczy również okresów wcześniejszych. W polityce władz polskich, ale też krajów bałtyckich, rumuńskich, węgierskich czy czeskich nietrudno dostrzec chociażby idealizowanie okresu krótkiej niepodległości okresu międzywojennego. Jest to o tyle istotne dla tematu rozprawy, że tłumaczy podobne wysiłki podejmowane na Ukrainie (np. w stosunku do kozaczyzny, do której odwołuje się kilka stron dalej – s. 60). Tutaj należy odnotować pominięcie ważnych opracowań, które mogłyby być punktem odniesienia do analiz Doktoranta: o historiografii krajów Europy Środkowo-Wschodniej okresu komunizmu (M. Górny, *Przed wszystkim ma być naród: marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej*,

Warszawa 2007) czy rozliczeniach z komunizmem po 1989 r. (*Trudne rozliczenia z przeszłością*, red. K. Wigura, J. Kuisz, W. Sadurski, Warszawa 2018, t. 1-2).

Za bardzo trafne uznaję natomiast uwypuklenie przez Doktoranta już w tytule następnego podrozdziału sprawy „wynajdywania tradycji”, grającej również moim zdaniem doniosłą rolę w postradzieckiej Ukrainie (warto byłoby w tym miejscu przywołać Hobsbawma). Jest on interesującym wprowadzeniem do dalszych części pracy, podobnie jak następny, poświęcony roli mitu w polityce historycznej. Ten podrozdział jednak wydaje mi się pasować raczej do wstępnych rozważań o polityce historycznej, dlatego umieściłbym go jako drugi.

Z kolei tytuł kolejnego, piątego podrozdziału, jest mylący, ponieważ kieruje uwagę na miejsce historii i symboliki historycznej w kreowaniu ukraińskiej sceny politycznej i przemian ustrojowych. Tymczasem w tekście trudno znaleźć jakiegokolwiek odniesienia do podstawowego elementu sceny politycznej, jakim są partie polityczne, chociaż przecież w dalszych częściach rozprawy Autor przedstawia działania ugrupowań politycznych na tym polu (choćby „Swobody” czy UNA-UNSO). Można natomiast zauważyć, że treść podrozdziału krąży wokół elementów tradycji historycznej wykorzystywanej w formowaniu narodu ukraińskiego i budowaniu jego tożsamości. Celowo użyłem słowa krąży, ponieważ narracja tego podrozdziału przypomina nieco spiralę – Autor powraca nieustannie do pewnych motywów, co znakomicie utrudnia czytelnikowi zrozumienie głównych wątków jego narracji. Ponadto nadmiernie „skacze po chronologii” – mam tu na myśli nieustanne wędrowanie w tę i z powrotem przez cały okres lat 1991-2013 z okresowymi wycieczkami do bardziej odległej przeszłości. Ta dygresyjność powoduje pewien chaos narracyjny, występujący niestety również w innych partiach rozprawy. Zamiast ciągłości narracji, rozwijania myśli Autora, mamy więc oderwane tezy. Dla przykładu, nie rozumiem, jak się mają sygnalizowane przez Snydera rosnące w okresie międzywojennym dysproporcje pomiędzy nacjonalizmem a patriotyzmem na obszarze dawnej I Rzeczypospolitej, a poruszona w następnym zdaniu sprawa wagi polityki historycznej, wyrażona przez przywołanego w tym miejscu Wojciecha Materskiego (s. 82). Znalazły się też w tym miejscu uwagi dotyczące polityki historycznej prezydentów Leonida Krawczuka czy Leonida Kuczmy, pasujące bardziej do dalszych części pracy (s. 94). Można odnieść wrażenie, że Autor chciał pomieścić w niej jak najwięcej z niewątpliwie sporej wiedzy, jednakże miał problemy w uporządkowaniu swojej wizji. Dopiero ostatni podrozdział przywraca chronologiczną ciągłość rozwijanej narracji, w ślad za tym zyskuje ona na przejrzystości. Jakkolwiek można zauważyć, że nie cały omawiany w szóstym podrozdziale czas przebiegał w warunkach bezpieczeństwa, bo przecież w krótkim okresie rewolucji ukraińskiej lat 1917-1921 państwo ukraińskie także prowadziło politykę historyczną, to jednak generalnie podrozdział dobrze wprowadza do tematyki pracy. Brakuje mi tylko chociaż krótkiego omówienia poglądów historycznych ukraińskich dysydentów przed 1991 r., a także emigracji ukraińskiej, próbującej przecież po 1991 r. oddziaływać na politykę historyczną Ukrainy.

Z pomniejszych uwag powinno się zachować ostrożność w interpretacji pracy Timothy Snydera za pośrednictwem innego opracowania (s. 50). Gdyby Autor przeczytał książkę tego autora (chodzi o *Skrwawione ziemie*) wiedziałby, że nie nazwał je tak tylko z powodu zagłady Żydów, lecz zwrócił generalnie uwagę, iż na dawnym obszarze I Rzeczypospolitej już od początku lat 30. XX wieku doszło do szeregu masowych zbrodni, począwszy od sztucznie wywołanego głodu na Ukrainie, poprzez terror czasów stalinowskich, zapomniane ludobójstwo dokonane przez hitlerowców na jeńcach sowieckich i inne ich zbrodnie na ludności cywilnej. Sednem pracy było właśnie udowodnienie, że w wyniku działań obu reżimów,

komunistycznego i hitlerowskiego doszło do zagłady 14 milionów mieszkańców tych ziem. Autor rozprawy przesuwa zaistnienie terminu Zachodnia Ukraina na okres II wojny światowej. Owszem, wówczas termin ten się rozpowszechnił, ale w odniesieniu do zamieszkałych przez Ukraińców terenów II RP był w użyciu już w okresie międzywojennym, chociażby w publikacjach nacjonalistów. Bynajmniej też nie zastąpił on terminu Galicja Wschodnie, gdyż ten ostatni odnosił się tylko do części tych terenów należących przed 1918 do monarchii Habsburgów, gdy tymczasem do Zachodniej Ukrainy zaliczano jeszcze obszary Wołynia, Polesia, Chełmszczyzny i Podlasia.

Nie ma sensu omawiać osobno kolejnych czterech zasadniczych rozdziałów merytorycznych, gdyż są podobnie skonstruowane. Niektóre z tytułów podrozdziałów są niezbyt poprawnie sformułowane np. *Polityka historyczna Ukrainy i pierwsza kadencja Leonida Kuczmy (lata 1994-1999)*. Użycie łącznika i sugeruje, że są to osobne zagadnienia – poprawnie powinno więc raczej brzmieć *Polityka historyczna w pierwszej kadencji Leonida Kuczmy*. Niezależnie jednak od tych drobnych potknięć dokonana przez Autora analiza zasługuje na uznanie, Autor wykazuje się wysokimi kompetencjami i sporą wiedzą o temacie, znajdziemy w rozprawie szereg trafnych uwag i tez. Z uwagi na wspomniany rozmiar zagadnienia Serhij Miroszniczenko słusznie koncentruje się na działaniach władz centralnych (dodajmy dużo bardziej aktywnych na tym polu niż polskie), przede wszystkich wydawanych przez nich aktach prawnych, które pozwalają określić pożądane przez władze kierunki i treści polityki historycznej. Ukazuje jej najważniejsze przejawy, jak nazewnictwo ulic, obchody świąt i rocznic historycznych, powoływanie muzeów i placówek badawczych czy stawianie pomników. Może więcej miejsca poświęciłbym ukraińskiemu IPN (Autor nie wspomina nawet o podporządkowaniu mu innych muzeów jak np. Babiego Jaru, o którym zresztą też jest niewiele). Dużo mniej miejsca poświęca innym aspektom polityki historycznej, jak historiografia, programy szkolne czy podręczniki do historii (s. 304), ale mają już swoje bardzo dobre ujęcia w języku polskim (np. T. Stryjek, *Jakiej przeszłości potrzebuje przyszłość? Interpretacje dziejów narodowych w historiografii i debacie politycznej na Ukrainie 1991-2004*, Warszawa 2007). Autor trafnie zauważa, że polityka historyczna była silnie skorelowana z orientacją polityki kolejnych prezydentów, czy to na Zachód, czy to na Rosję. Należy przy tym zauważyć, że nie omawia całości polityki historycznej, co byłoby pewnie niemożliwe, lecz skupia swoją uwagę na najbardziej eksponowanych wydarzeniach z dziejów Ukrainy, tj. Rusi kijowskiej, kozaczyźnie, Wielkiemu Głodowi i okresowi drugiej wojny światowej. W dużo skromniejszym stopniu Autor pisze o rewolucji ukraińskiej lat 1917-1921. Ta ostatnia w zasadzie sprowadza się do upamiętniania bitwy pod Krutami (ale już nie takich symboli jak Arsenał czy Bazar). W bodajże tylko jednym miejscu wspomniane zostały spory wokół Symona Petlury, a pominięto chociażby takie znaczące postacie jak Wołodymyr Wynnyczenko czy Pawło Skoropadski, także Mychajo Hruszewski (jako polityk, a nie historyk). Pominięte zostały w zasadzie pozostałe okresy i wydarzenia z dziejów Ukrainy, Zabrakło miejsca nawet takie wydarzenia jak Wielki Terror w latach 30. (jedynie wzmianki o Bykowni i to na kanwie budowy tamtejszego polskiego cmentarza) czy Holocaust. Jako badaczowi sojuszu Piłsudski-Petlura, powojennych przesiedleń Ukraińców z Polski czy akcji „Wisła” oczywiście mogą nad tym ubolewać, ale jestem w stanie zrozumieć taki wybór, bo rzeczywiście wybrane zagadnienia budziły chyba najsilniejsze kontrowersje w społeczeństwie ukraińskich czy w szczególnie eksponowanych relacjach ukraińsko-rosyjskich (pominięto chociażby ukraińsko-węgierskie). Polsko-ukraińskie spory o przeszłość też zostały w zasadzie ograniczone do budzącej najsilniejsze emocje zbrodni wołyńsko-galicyjskiej. Szkoda jednakże, że pominięto przy tym

wspólne odsłonięcie przez prezydentów Lecha Kaczyńskiego i Wiktora Juszczenkę upamiętnienia w Pawłokomie wiosną 2006 r. Moim zdaniem powinno to znaleźć się w rozprawie chociażby z tego powodu, że zbrodnię w tej wsi, jak i w ogóle napaści polskiego podziemia, milicji czy wojska na Ukraińców, wreszcie akcją „Wisła”, przez lata przeciwstawiano na Ukrainie zbrodni wołyńskiej, niejako próbując zrównać te nieporównywalne przecież zdarzenia. Niezależnie od faktu, że należało to zrobić, uroczystość w Pawłokomie została w wielu polskich środowiskach odebrana jako zafałszowująca historię próba ukazania Ukraińców jako jedynie niewinnych ofiar Polaków.

Autor słusznie konfrontuje poczynania kolejnych prezydentów na niwie historycznej z działaniami podejmowanymi przez lokalne władze i społeczności. Pozwala mu to ukazać, że pomimo intencji władz centralnych poszczególne regiony na własnym podwórku prowadziły w sporej mierze samodzielną i odrębną politykę historyczną, często pozostającą w sprzeczności z intencjami Kijowa. Pokazuje to też słabość władzy centralnej w tym obszarze. Inną wartością pracy jest przedstawienie reakcji społeczeństwa na tę politykę, szczególnie na wschodzie kraju. Tłumaczy to dobrze (to już mój wniosek, nie Autora), jedną z przyczyn separatyzmu tego regionu skutecznie podsycaną i wykorzystaną przez Rosję w ostatnich latach. Nie wiem jednak dlaczego w swojej analizie Autor tak rzadko sięga po wyniki badań opinii publicznej, np. na temat najważniejszych postaci w historii kraju. Czyżby na Ukrainie nie robiono takich badań? (zob. T. Stryjek, *Ukraina przed końcem Historii. Szkice o polityce państw wobec pamięci*, Warszawa 2014, s. 50). Myślę też, że dla lepszego zrozumienia pamięci historycznej społeczeństwa ukraińskiego należałoby także zanalizować treści popkultury, przede wszystkim dominujących w omawianym okresie telewizji rosyjskich. Moje sporadyczne wrażenia uzyskane w trakcie pobytów na Ukrainie w omawianym okresie są takie, że nadawały one sporo filmów i seriali z czasów radzieckich, ale też współczesnych, ale utrzymanych w minionej wymowie, tj. gloryfikującej obrońców radzieckiej ojczyzny przed najazdem hitlerowskim czy opowiadające o dzielnych partyzantach. Również analiza dorobku ukraińskiej kinematografii w tym zakresie jest marginalna, w dodatku zabrakło informacji czy i w jakim zakresie była ona wspierana ze strony państwa. Tymczasem nie znam żadnego innego kraju, w którym odwołania historyczne nie były tak silnie obecne w codziennym życiu (np. do tradycji kozackiej w marketingu począwszy od nazw lokali czy produktów po seriale animowane dla dzieci (*Jak Kozacy w piłkę grali*) czy noszone nawet na co dzień wyszywane koszule). Inny aspekt to odniesienia do tradycji w nazewnictwie państwowym (poza urzędami centralnymi), np. w wojsku (nazwy jednostek czy stopnie wojskowe). Ale rozumiem, że nie sposób było w pracy zawrzeć wszystkiego, co składało się i wpływało na pamięć historyczną społeczeństwa ukraińskiego.

Z drobniejszych uwag warto byłoby napisać, dlaczego poległych upamiętniano akurat poprzez sypanie kopców, z jakiej tradycji to się wzięło (s. 106). Nie jestem również przekonany, że w sprawie polsko-ukraińskiego sporu o Wołyń przywołany jako autorytet Andreas Kappeler (s. 375) jest rzeczywiście znawcą zagadnienia lepszym niż np. Grzegorz Motyka. Analizując funkcjonowanie Ukraińskiego Instytutu Pamięi Narodowej warto byłoby porównać go z analogicznymi placówkami w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Narracja w rozdziałach 2-5 jest dużo bardziej przejrzysta niż w poprzednich częściach pracy – widać, że Doktorant lepiej sobie radzi z zasadniczym zagadnieniem niż z rozważaniami teoretycznymi. Rzadsze są też powtórzenia, czasami zresztą nieuniknione z uwagi na przyjęte ujęcie problemowe. Razi tylko czasami ograniczenie narracji do zestawiania sądów różnych

badaczy i przy tym zbyt częsta maniera wymieniania za każdym razem kim jest osoba, której słowa są przywoływane, np. „historyk”, „badacz” itp. nawet wówczas, gdy pojawia się ona po raz któryś z kolei. Nie mam natomiast żadnych zastrzeżeń do warsztatu doktoranta i zastosowanego w rozprawie aparatu naukowego.

Na tle jeszcze raz powtórzę bardzo dobrej analizy tytułowego nie najlepsze wrażenie robi stanowczo zbyt krótkie *Zakończenie*. W dodatku zamiast podsumować rezultaty swoich badań, Autor większą jego część poświęca na omówienie zawartości rozprawy oraz na wytłumaczenie, oraz się w niej nie znalazło, co powinien zawrzeć raczej we *Wstępie*.

Konkludując, niezależnie od wspomnianych powyżej na ogół drobnych zastrzeżeń, w rozprawie mamy do czynienia z rzetelnie przeprowadzoną analizą i trafnie wyciągniętymi wnioskami. Doktorant zrealizował założone cele, uzupełniając znacząco naszą wiedzę. W związku z tym uważam, że praca spełnia wymagania ustawowe stawiane rozprawom doktorskim i wnioskuję o dopuszczenie Serhija Mirosznyczenki do dalszych etapów postępowania doktorskiego.